

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

**NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych, w dzisiejszym podcaście będziemy się inspirować, a to dzięki konkursowi: „Lokalne Inspiracje – Odkryj swój skarb”, którego organizatorem jest Narodowe Centrum Kultury. Konkurs wyłania najciekawsze projekty edukacyjno-kulturalne, pozwalające poznać działania w lokalnych obszarach. Te działania mają na celu aktywizację lokalnej społeczności. Dziś porozmawiamy o dwóch z nich. Pani Ewa Mielcarek z Gminnego Centrum Kultury imienia Anny Sojko w Dobroszycach i przedstawicielka Fundacji Ważka opowie o projekcie „Tropy i Cienie”. Następnie rozmowa z panią Aleksandrą Stempińską z Muzeum Pojezierza Myśliborskiego. Pani Aleksandra opowiedziała o projekcie „Kurka na talerzu. Ceramiczne dziedzictwo Myśliborza”. Zapraszam.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**NATALIA RYBA: Myślę, że warto będzie zacząć od przybliżenia działalności fundacji Ważka.**

EWA MIELCAREK: Fundacja Ważka zajmuje się i głównym jej celem działalności jest dokumentowanie twórczości artystów nieprofesjonalnych, działających głównie na Dolnym Śląsku, ale fundacja zajmuje się również archiwistyką społeczną bardzo szeroko pojętą, animowaniem społeczności lokalnych właśnie wokół i materialnego, i niematerialnego dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska. Fundacja przeprowadziła szereg projektów, które właśnie zajmowały się dokumentowaniem na przykład tego, co się dzieje na współczesnych dożynkach albo w zespołach ludowych. W powiecie przeprowadzaliśmy badania ludowe, etnograficzne z twórcami nieprofesjonalnymi, ze śpiewakami, z rzeźbiarzami, z malarzami, też z hafciarkami, paniami, które zajmują się wyszywaniem albo z pisankarkami; ale też robimy takie projekty, które opierają się też o dziedzictwo Dolnego Śląska materialne, czyli o zabytki w dużej mierze albo o dziedzictwo przemysłowe, czyli mieliśmy takie projekty, które były skupione na działalności zakładów pracy, które albo już nie istnieją albo są w fazie takich bardzo trudnych przekształceń.

**NATALIA RYBA: Przechodząc już teraz do projektu „Tropy i Cienie”, skąd w pani pojawiła się taka potrzeba, żeby właśnie w ten sposób za pomocą konkretnych działań, zaangażować lokalną społeczność?**

EWA MIELCAREK: No ja jestem z Dobroszyc i widzę taki... czyli z miejsca, w którym się ten projekt zaczął. To jest moja gmina, wychowałam się tutaj i widzę taki duży brak zajmowania się tym ze strony różnych instytucji, nie tylko instytucji kultury, ale różnych, różnych instytucji, zajmowania się po prostu tematem zabytków, tego trochę trudnego dziedzictwa, które zostało po poprzednich mieszkańcach tej gminy i wydaje mi się, że warto było się nad tym pochylić, bo czuję też taką potrzebę, po pierwsze wewnętrzną, ale też potrzebę o historii, rozmowy o historii z mieszkańcami, trochę o oswojeniu tego krajobrazu poniemieckiego, żeby ten temat się gdzieś zaczął pojawiać nie tylko w jakiś tam prywatnych rozmowach, ale też właśnie w takich bardziej materiałach nawet publicystycznych może. Dolny Śląsk to jest taki region, w którym nastąpiła po drugiej wojnie światowej całkowita – myślę, że gdzieś taka

dziewięćdziesięciopięć-dziewięćdziesięcioprocentowa wymiana ludności. To znaczy, że do drugiej wojny światowej ten teren zamieszkiwany był przez Dolnoślązaków niemieckich, a teraz jesteśmy Dolnoślązakami polskimi, którzy bardzo... przyjechali tutaj z bardzo różnych stron. Część, przynajmniej tutaj w gminie w Dobroszycach, część mieszkańców pochodzi z miejscowości Sądowa Wisznia, która się znajduje obecnie w granicach Ukrainy, część jest z Wielkopolski, część jest z Warszawy i okolic – w ogóle z Mazowsza, część z krakowskiego; więc to jest taka mieszanka bardzo ciekawa, która współtworzy ten nasz lokalny koloryt, w związku z tym bardzo trudno było zespołowi, jednemu z zespołów ludowych, strój ludowy, w którym chce wstępować, [śmiejąc się: bo nie mogły się panie zdecydować], czy z Rzeszowskiego czy skądś. Także to jest bardzo ciekawe, no i w związku z tym, że ci ludzie przyjechali tutaj po wojnie, to często zajmowali tutaj właśnie domy, albo już puste albo jeszcze przez kogoś zamieszkane i działały się różne rzeczy z tymi rzeczami, które po tej społeczności niemieckiej tutaj zostały, na przykład po cmentarzu niemieckim w Dobroszycach nie ma śladu, nawet nie ma tabliczki – to jest smutne i mam nadzieję, że to się zmieni niedługo. [śmiech]

**NATALIA RYBA: Mogłaby pani opowiedzieć nieco więcej o tytule projektu?**

EWA MIELCAREK: Trochę tropiliśmy te miejsca, w których ta niemiecka pamięć przemawia, bo to jest mała gmina, która nie ma jakiś wielkich zabytków poza Pałacem Księżąt Oleśnickich, którzy mieli tutaj swoją rezydencję, są to raczej takie obiekty jak kapliczki, jak właśnie pozostałości po cmentarzu, więc trochę to było takie tropienie i takie gonienie cieni poprzednich mieszkańców, którzy – nie wiem – gdzie wyglądają zza starej szafy albo z tapety. To tropienie polegało też na tym, że zabraliśmy mieszkańców na dwie wycieczki rowerowe, właśnie śladem tych obiektów zabytkowych, które pozostały po tych niemieckich mieszkańcach gminy Dobroszyce. Warsztaty z uczniami szkół podstawowych w Dobroszycach i w Dobrzeniu oraz warsztaty dla świetlic wiejskich w Siekierowicach, na których pracowaliśmy właśnie nad tym, co ciekawego jest w tych miejscowościach i nagraliśmy podcasty, młodzież nagrała, w sumie dzieci nagrały podcasty o zabytkach. Jeden jest o pałacu w Dobrzeniu, jeden jest o Siekierowicach ogólnie jako o wiosce. Tam jest taka kaplica rodowa Puttkamerów, która jest bardzo zaniedbana, w fatalnym stanie; więc to był taki motyw przewodni, żeby też zwrócić uwagę na to, w jakim ona jest stanie. Natomiast ten wywiad jest szerzej o całej wiosce. Jeden jest o Pałacu Księżąt Oleśnickich, który się znajduje w Dobroszycach. Powstał też film poprojektowy bardzo miły, z pięknymi zdjęciami, trochę są tam dzieci, opowiadają dlaczego tu jest fajnie; trochę opowiada pan, który prowadził warsztaty fotograficzne dla dorosłych, to była też część tego projektu, to były takie warsztaty, na których dorośli uczyli się fotografować, właśnie zwracać uwagę na to, co ich otacza – to było bardzo ciekawe i z tych potem zdjęć stworzyliśmy, po pierwsze potem galerię na Facebooku, a po drugie część z tych fotografii, w sumie najlepszych, chyba osiemnaście albo dwadzieścia cztery najlepszych fotografii zostało wydrukowane później na takich planszach i wywieszono... no bo niestety koniec tego projektu przypadł na szczyt, nie wiem już której fali [śmiech] koronawirusa. To było dokładnie rok temu, w związku z tym wystawa się nie mogła odbyć, tak jak to było zaplanowane, stacjonarnie; tylko wywiesiliśmy ją w oknie Gminnego Centrum Kultury, żeby ludzie mogli przyjść i obejrzeć te fotografie i podsumowanie całego projektu, którym było spotkanie z Karoliną Kuszyk, ona napisała właśnie książkę o niemieckim dziedzictwie, odbyło się już online.

**NATALIA RYBA: Czy przewidywane są jakieś kontynuacje tej działalności?**

EWA MIELCAREK: Mam taką nadzieję. W tej chwili realizujemy taki projekt w ramach programu „Blisko” to jest taki projekt Narodowego Programu Czytelnictwa 2.0 i zamierzamy, ponieważ efektem naszego projektu była taka mapka, ale chcemy na tę mapkę zabytków nałożyć taką mapkę dziedzictwa przyrodniczego, wyciągnąć też pomniki przyrody, które są tutaj w okolicach, te obszary chronione, żeby uzupełnić to, co zrobiliśmy takim nowym, nową warstwą. Wszystko jest dostępne na stronie internetowej [www.fundacjawazka.org](http://www.fundacjawazka.org), więc tam można je znaleźć i tam jest też mapka do pobrania, więc jakby ktoś chciał przyjechać i pobrać sobie mapkę online, to też może. Mam jeszcze trochę mapek u siebie. O jednej rzeczy jeszcze nie powiedziałam, że trzy najlepsze zdjęcia, które mieliśmy, wydrukowaliśmy, z tej wystawy, w formie pocztówek takich dobroszyckich i to jest fajne, że na tych zdjęciach nie ma takich standardowych obiektów tylko są na przykład pozostałości po młynie, takie koła młyńskie z taką niemiecką sygnaturą, w złym stanie technicznym dworzec kolejowy albo właśnie taki stary dom z czerwonej cegły, który jest w takiej wsi malowniczej Malerzów w środku lasu, więc to są takie obiekty, które wydałyby się takie nieoczywiste, ale jednak dla autorów tych zdjęć one wydawały się ważne.

**NATALIA RYBA: Po zakończeniu projektu, jakie ma pani wnioski i refleksje na temat tego, co się wydarzyło w trakcie jego trwania, a także czy wie pani, jak ten projekt odebrali mieszkańcy?**

EWA MIELCAREK: Wydaje mi się, że jest w ogóle potrzeba tutaj, na terenie, w którym mieszkam, potrzeba zwrócenia się w stronę historii i przed, i tuż powojennej; ponieważ po pierwsze sprowadza się bardzo dużo nowych osób na teren gminy, bo ona jest bardzo atrakcyjna i lokalizacyjnie, a także infrastrukturalnie, w sensie, że jest: szkoła, ośrodek zdrowia – wszystko na miejscu i bardzo blisko Wrocławia. W związku z tym jest taka potrzeba, żeby ci nowi mieszkańcy poczuli się częścią, poczuli część historii tej miejscowości i identyfikujemy to jako takie pole do działania na przyszłość, żeby właśnie aktywizować ludzi wokół tego dziedzictwa, żeby ono budowało też jakoś ich tożsamość jako mieszkańców Dobroszyc, gminy Dobroszyce – w ten sposób. Wiem, że jest potrzeba bardzo silna takich spacerów po samej wsi po Dobroszyczach, w których właśnie opowiemy: „O! Tu była restauracja, a tu mieszkał fryzjer, a tu chodziliśmy do pracy, a tutaj jak... a tu kiedyś była szkoła.”, bo szkoła też zmieniła lokalizację, więc wiemy, że są takie głosy, które mówią zwrócimy uwagę na tę lokalną historię, poznamy ją lepiej albo opracujemy może trochę lepiej, trochę bardziej szczegółowo. Są też takie głosy, które mówią: „Pani Ewo, dlaczego pani nie publikuje archiwalnych zdjęć na Facebooku?”, dlatego też do tego muszę wrócić. Myślę, że to po pierwsze wzbudza miłe wspomnienia u osób starszych, u seniorów; a dla takich osób właśnie w moim wieku czy też młodszych z taką ciekawostką, jak to życie tuż po wojnie wyglądało. Tutaj są pola do kontynuacji tego projektu, są chęci, będę się starała jakoś to prowadzić. Mam nadzieję, że się będzie udawać.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**NATALIA RYBA: Kiedy właściwie możemy zaobserwować takie pierwsze ceramiczne ślady na terenie Myśliborza?**

ALEKSANDRA STEMPIŃSKA: Oj, to są bardzo, bardzo dawne dzieje, bo to jest nawet okres średniowiecza. Tak datowane są najwcześniejsze znaleziska. Główny taki rozwój naszego

warsztatu to jest okres nowożytności, więc mówimy najczęściej o okresie nowożytnym, nowożytnym warsztacie ceramicznym w Myśliborzu.

**NATALIA RYBA: Co było właściwie taką inspiracją do podjęcia działania tego projektu „Kurka na talerzu...”, no i jakie właściwie w tym wszystkim znaczenie odegrała właśnie tytułowa kura?**

ALEKSANDRA STEMPIŃSKA: Zacznę od końca właściwie. Kura, ponieważ motyw ptaka pojawia się na ceramice odnalezionej, właściwie wykopanej podczas prac archeologicznych związanych z nowożytnym warsztatem ceramicznym w Myśliborzu. Jest to taki bardzo, bardzo charakterystyczny motyw. On w pewien sposób się przekształca, ale zawsze jest to motyw ptaka. My to trochę tak przekornie nazwaliśmy „Kurką na talerzu”, ponieważ najbardziej chyba nam obecnie kojarzy się z jakimś jedzeniem, z czymś co może leżeć na talerzu. Natomiast, czy to jest tak naprawdę kurka? No tu głosy są podzielone, tak jak wśród pracowników oglądamy, niektórzy widzą w tym rybitwę, inni widzą gołębia, natomiast tu tak dla potrzeb projektu nazwaliśmy to kurką i myślę, że to dość chwytliwie po prostu brzmi.

**NATALIA RYBA: No właśnie, jak wyglądały działania w tym projekcie?**

ALEKSANDRA STEMPIŃSKA: Jak wyglądały? No przede wszystkim były związane w pewien sposób z taką odbudową tej tradycji działania w glinie, czyli po prostu warsztatami ceramicznymi. W Myśliborzu z racji tego, że wcześniej pojawiła się ta idea pracy z ceramiką w dwa tysiące osiemnastym roku został po prostu przegłosowany z projektu obywatelskiego, z tych funduszy obywatelskich projekt na założenie pracowni ceramicznej. Ta pracownia jest pod opieką naszego muzeum, no i wykorzystując to, po prostu chcemy nawiązywać do tego naszego dziedzictwa, takiego najbardziej specyficznego, ale też spektakularnego. Dziś możemy w naszym muzeum obserwować, oglądać zabytki archeologiczne, właśnie te talerze, garnki pochodzące tego nowożytnego warsztatu ceramicznego i właśnie do nich chcemy się odwoływać, to było takie najbardziej nasze założenie i tak zaczęły się te warsztaty. Rozumiemy to takie odbudowywanie dziedzictwa czy powoływanie się na dziedzictwo w bardzo szeroki sposób. Nie bezpośrednio, tylko stosując takie tradycyjne wzory. Natomiast bardzo, bardzo szeroko po prostu działając w gminie, produkując tą ceramikę.

**NATALIA RYBA: Po skończeniu tego projektu przede wszystkim po pierwsze jakie wnioski się pani nasuwają jako komuś, kto organizował tą działalność, a po drugie, czy spotkała się pani z jakimiś zdaniem samych uczestników? Czy im się podobał taki projekt?**

ALEKSANDRA STEMPIŃSKA: Przede wszystkim w wyniku tych działań udało nam się przywrócić tą pamięć o tym warsztacie. Pomimo, że warsztat został odkryty w latach dziewięćdziesiątych, to były lata dziewięćdziesiąt sześć – dziewięćdziesiąt siedem, to tak naprawdę te obiekty były w naszym muzeum, każdy kto przyszedł powiedział, że coś takiego było, natomiast w takiej ogólnej świadomości mieszkańców myślę, że nie do końca to gdzieś się przebijało, a dzięki temu, że tutaj powstał nasz współczesny warsztat, dzieci zaczęły chodzić na zajęcia, zaczęli uczęszczać na nie również dorośli, to tą świadomość budowało i myślę, że to jest takim naszym zwycięstwem. Na pewno też to, że to jest takie namacalne, fajne przyjemne pracować z tą gliną, widzieć efekty tego, więc myślę, że takie przyjemne z pożytecznym... bo zajmowaliśmy jakoś twórczo dzieciom, dorosłym również, czas. Duży oddźwięk szczególnie

takie zachwyty, bo tak mogę powiedzieć, spotkaliśmy głównie wśród przyjezdnych, kiedy na przykład w warsztatach brały udział dzieci z zewnątrz na przykład kolonie, zielone szkoły. Wtedy to naprawdę szczególnie się podobało, bo u nas już wiadomo w pewien sposób się to ugruntowało, więc było wiadomo, że takie zajęcia są, można w nich uczestniczyć, do czego się to odnosi. Natomiast to bogactwo i różnorodność zarówno tego historycznego warsztatu, kiedy o nim mówiliśmy, pokazywaliśmy zdjęcia naszych eksponatów, jak również podczas zajęć, kiedy już dzieci same coś tworzyły, to było naprawdę coś takiego, co przyciągało do naszego miasta i dalej będzie przyciągać.

**NATALIA RYBA: Na stronie Narodowego Centrum Kultury do pobrania jest plik z podsumowaniem konkursu, który przybliży Państwu znacznie więcej lokalnych projektów, zachęcamy do zapoznania się.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.